Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2 Lund, 1. XI. 1946. Nr 66

OD REDAKCJI

Numer 65 'Polaka', który oddajemy z opóźnieniem w ręce Czytelników, jest numerem ostatnim.

Decyzja zamknięcia pisma, które mimo licznych usterek i braków zyskało sobie grono wiernych przyjaciół, powzięta została wyłącznie z powodu trudności finansowych. Mimo bowiem procesu repatriacji, mimo skromnego budżetu emigranta polskiego w Szwecji, liczba prenumeratorów w ostatnim okresie nietylko nie zmalała, ale wykazywała ciągle zwyżkę. Dalszej pracy nie sparaliżowała obojętność Czytelników - sparaliżował ją brak stałego oparcia finansowego, niezbędnego dla prowadzenia najskromniejszej chociażby placówki kulturalnej.

Jak długo się dało - o wiele dłużej, niż przewidywaliśmy - 'Polak' szedł o własnych siłach, zachowując linię pisma niezależnego, brzydzącego się wszelką koniunkturą, obojętne jakie jej miano. Takie stanowisko niezawsze się opłaca - ale w naszym mniemaniu posiada swą wagę moralną.

W naszych czasach słowa i hasła tak rzadko kryją pod sobą treść prawdziwą, często są jedynie jej kłamliwą fasadą. Uważaliśmy za nasz pierwszy obowiązek pełnienie służby informacyjnej, mniej mogąc wysiłków poświęcić innym celom pracy dziennikarskiej. Było to między innymi skutkiem wszechstronności, której wymagały okoliczności, obciążającej pismo od początku istnienia. Uznając w pełni niezbędność prasy partyjnej, staliśmy przecież na stanowisku, że głośne wyznanie wiary w Polskę całą, wolną i niepodległą, Polskę sprawiedliwości społecznej i praworządnej demokracji, Polskę - matkę dla wszystkich bez wyjątku obywateli i siostrę dla wszystkich sprawiedliwych narodów świata - jest wystarczającą legitymacją polityczną. Dlatego nie możemy zgodzić się ze stawianym nam często zarzutem 'apolityczności'.

Żegnamy dziś, po półtorarocznej pracy, naszych Czytelników i Przyjaciół z uczuciem prawdziwego żalu - żalu, że zrywają się serdeczne choć niezawsze widzialne nici nawiązane między nami. Cieszy nas fakt, że istniejąca w Szwecji niepodległościowa prasa polska nadal nieść będzie słowo i myśli, pokarm niezbędny w naszej wędrówce. Życzymy Polakom w Szwecji, aby praca ich na emigracji wydała najlepsze plony i doprowadziła tam, gdzie zbiegają się myśli, uczucia i tęsknota nas wszystkich.

Prosimy Czytelników, zalegających z prenumeratą, o możliwie szybkie jej uregulowanie. Czytelników, którzy prenumeratę nadpłacili i życzą sobie jej zwrotu, prosimy o zawiadomienie nas.

-------- 0000000 --------

RZECZY ISTOTNE

Rosyjski żyd, Litwinow, ukuł pojęcie 'niepodzielnego pokoju'. Można mieć mniejsze lub większe zaufanie w szczerość jego intencyj, można żywić uzasadniony sceptycyzm co do praktycznych wniosków wysnutych przez politykę rosyjską. Nie można natomiast żadną miarą zaprzeczyć słuszności tej zasady. Dowodów na to dostarczyła chyba pod dostatkiem ostatnia wojna. Zatarg o Gdańsk pociągnął w następstwie upadek Paryża, zniszczenie szeregu bezcennych zabytków sztuki we Włoszech, spustoszenie Zagłębia donieckiego, zatopienie amerykańskiej floty w Pearl Harbour i zniszczenie Hiroszymy. Niema zakątka na kuli ziemskiej dokądby wojna nie dotarła. Ze wszystkich celów wojny osiągnięto zdaje się jedynie negatywne. Pobito trzech totalistycznych agresorów: Niemcy, Włochy i Japonię. Czy wobec tego radosnego faktu zapanowała na świecie ogólna harmonia w myśl wskazań karty atlantyckiej ?

Czy możemy twierdzić ze stuprocentową pewnością, że ten najgłębszy upadek kultury który przeżywamy obecnie jest w y ł ą c z n i e dziełem Hitlera ? Czy ten półobłąkany psychopata nie jest też raczej produktem swojej epoki ? Czy cała ostatnia wojna nie była tylko jednym z etapów tej najcięższej chyba w dziejach ludzkości choroby ?

Zastanówmy się na chwilę nad głębokimi zmianami spowodowanymi wojną 1914-18. Nam Polakom przesłonił wszystko inne radosny fakt odzyskania wolności, wolności tak drogiej, że skłonni byliśmy nawet zapomnieć o hekatombach ofiar które ona kosztowała byle tylko móc się poświęcić dziełu odbudowy. Żyliśmy pod wieloma względami w idealnym świecie złudzeń, z których nas powoli dopiero rzeczywistość wyrywała. Świat dookoła jednak złudzeń nie miał. Skończył się był świat stary, pełen niesprawiedliwości i bardzo niedoskonały. Zaczął się świat nowy - na pozór równie niedoskonały. Bezsilne poczynania Ligi Narodów budziły poważne zastrzeżenia i obawy, stale wzrastające poprzez wstrząsy coraz groźniejsze. Wynik mógł być tylko jeden.

Druga wojna wywołała spustoszenie, wobec których blednie poprzednia. Ludność Europy została więcej niż zdziesiątkowana, resztki wiodą dziś na kontynencie w ruinach zdruzgotanych miast i ziemiankach żywot bardziej podobny do zwierzęcego bytowania niż do życia godnego nazwy człowieczego. Ludność ożywiona jest wspólnym uczuciem - strachu. Na wschód od żelaznej kurtyny strachem przed obozem koncentracyjnym, - na zachód strachem przed nową wojną. Kto nas może uratować od nowej wojny? ONZ ? Rada Bezpieczeństwa ? Ministrowie spraw zagranicznych 'Wielkiej Czwórki' ? Czy karta atlantycka ? - A z drugiej strony: J a k i e b y ł y b y n a s t ę p s t w a n o w e j w o j n y ?

O ile wogóle jeszcze mamy siły na śledzenie zawiłych sporów proceduralnych w nieprzerwanym szeregu konferencyj międzynarodowych, to zdobywamy się conajwyżej na wieszanie psów na aktorach tego spektaklu. 'Brak nam dziś ludzi wielkiego formatu!' - Zgoda! Ale czy to jest całą prawdą ? Czy rzeczywiście tylko skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności banda niedołęgów czy nicponiów stanowi o losie społeczności aniołów ? Czy też my sami, szara masa, nie mamy w tym żadnego udziału ? Cienia odpowiedzialności ?

Miano po zakończonej wojnie 'wychować' Niemców tak, by do gruntu zapomnieli o swych agresywnych instynktach by stali się 'demokratycznym' społeczeństwem. Nie może być słuszniejszej zasady i zgoda na nią wśród zwycięzców była wzruszająca. Tylko - że co do stosowanych

recept zachodziła poważna różnica zdań. Rezultat ?Ludzie którzy dziś wracają z podróży po Niemczech przywożą nowiny świadczące o rezultatach.

Wobec szalonego braku mieszkań w Niemczech miano przerobić całą masę luksusowo urządzonych i nienaruszonych schronów przeciwlotniczych na mieszkania dla bezdomnych. Jedyną potrzebną rzeczą było wybicie otworów okiennych na zewnątrz. Zamiary te spotkały się z gwałtownym sprzeciwem ze strony miejscowych niemieckich władz komunalnych. 'Jak porobimy okna, to przecież schrony będą nie do użycia!'

Autobus szwedzki wracający ze Szwajcarii został na postoju otoczony przez tłum Niemców, dopytujących się o oczekiwane wyroki na czołowych niemieckich zbrodniarzy wojennych i domagających się namiętnie kary śmierci: '... przecież oni wszyscy zdradzili Führera!'

Szpitale niemieckie pełne są inwalidów wojennych - żołnierzy niemieckich. Niemieckie pielęgniarki traktują ich jak psów. 'Dla nas to wyście przegrali wojnę!'

Czy tylko Niemcy są tacy głupi że się niczego nie nauczyli ?Czy winę ponoszą tylko ich przywódcy ? I czy tylko Niemcy mają takich przywódców na jakich zasłużyli ?

Nikt przy zdrowych zmysłach będący nie życzy sobie wojny. Zabicie szewca z Monachium nie leży w interesie szewca z Chartres, równie mało jak i kasjera z Krakowa nie nęci wysadzenie w powietrze budynku kasy chorych w Odessie. Gdzież zatem leży przyczyna, że poprzez setki tysięcy zburzonych domów, miliony zabitych i miljardy strat ekonomicznych międzynarodowe sprawy sporne n i c zostają załatwione ?O tym wie dokładnie każde dziecko w Polsce. Dlaczego wobec tego słyszymy w Polsce ciągle 'raczej wojna, niż żeby taki stan rzeczy miał trwać!' Czy może istnieć coś gorszego jak wojna ? Widocznie tak - niewola! Strach przed policją, łagrem i śmiercią haniebniejszą niż śmierć na wojnie. I czy ten strach musi istnieć ? Czy robotnik rolny z pod Kijowa marzy rzeczywiście o tym, żeby zamknąć chłopa z Biskupic do obozu koncentracyjnego ?

Przywódcy, mężowie stanu, dyplomaci! Oczywiście, że są to tacy sami ludzie jak my. Może z racji swoich zajęć i doświadczenia wiedzą trochę więcej od nas o trudnościach zakulisowej gry. Może wykazują trochę mniej zainteresowania dla losów szarej jednostki. W każdym bądź razie żywią te same co my uczucia strachu, nienawiści, zarozumiałości, nietolerancji, - są krótko mówiąc odbiciem nas samych. Strach, nienawiść, nietolerencja, głupota - to źli doradcy. Możemy to codziennie stwierdzić, każdy na sobie. Nie pragniemy śmierci górnika z Westfalii - bo nas nic nie obchodzi. Nie znamy go. Nienawidzimy natomiast 'niemca', katolik nienawidzi żyda, a żyd 'goja', narodowiec komunistę, komunista ludowca. Nienawidzimy sąsiada z ryczącym aparatem radiowym i majstra w fabryce, kupca który nas oszukał i kulawą wdowę, którą spotykamy z regularnością zegara codzień za kwadrans ósma.

Jakim prawem żądamy lepszych przywódców, mężów stanu, dyplomatów ? Czy my, gdyby nam Pan Bóg dał urząd, lepiej poprowadzilibyśmy sprawy tego świata ?

Zacznijmy poprawę od samych siebie. Postarajmy się choć raz na dzień wstawić w położenie naszego bliźniego. Posłuchajmy co ma do powiedzenia i nie myślmy tylko o tym co m y mamy mu do powiedzenia. Ustalmy, że walczymy z wszelkimi przejawami, a więc i u siebie samych, głupoty, uSieku, nietolerancji. Wybijmy w tym obozie koncentracyjnym w którym żyjemy okno na świat. Szczycimy się naszym chrześcijaństwem - bądźmy więc

ale to rzeczywiście pełnowartościowymi chrześcijanami. Zdajmy sobie sprawę z tego że walczymy o świat w którym warto żyć - żyć, a nie wegetować! Świat którym rządzi miłość bliźniego, istota prawdziwej demokracji. Istotę tę pewien Anglik raz wyraził następująco:'Nie podzielam twego stanowiska, lecz dałbym swe życie w obronie twego prawa do zajmowania go!'

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Ze Zgromadzenia O. N. Z.

Sprawa ilości wojsk członków ONZ w krajach nie - nieprzyjacielskich poruszona była już raz przez Sowiety na arenie międzynarodowej /W Radzie Bezpieczeństwa/, Wówczas jednak Anglia i Ameryka popełniły poważny błąd sprzeciwiając się rozpatrzeniu wniosku sowieckiego, który można było rozszerzyć w sposób dla Rosji trochę ryzykowny. Przecież ujawnienie wojsk sowieckich w Europie okupowanej byłoby bardziej żenujące dla Rosji, niż wojsk anglo-amerykańskich naterenach państw sojuszniczych. Obecnie pytanie Churchilla w Izbie Gmin uaktualniło tę sprawę i Stany Zjednoczone postawią prawdopodobnie Zgromadzeniu wniosek, zmierzający do ustalenia ilości wojsk wszystkich krajów sojuszniczych na obcych terytoriach.

Projekt ograniczenia veta wielkich mocarstw w ONZ spotkał się, jak było do przewidzenia, z ostrą reakcją ze strony Mołotowa. W przejrzystych celach taktycznych wysunął on natychmiast wniosek o powszechne zredukowanie zbrojeń, a zwłaszcza zakaz produkcji bomby atomowej. Wiadomo, że w okresie niesłychanego wzrostu nieufności między mocarstwami, wywołanej przede wszystkim postawą Sowietów, rozbrojenie jest utopią, tymbardziej, że właśnie Sowiety nie chcą dopuścić do jakiejkolwiek formy kontroli międzynarodowej. A specjalnie robiły co mogły, żeby obalić w Komisji Kontroli Atomowej projekt Barucha dotyczący kontroli produkcji energii atomowej na całym świecie. Zaatakowany osobiście Baruch oświadczył, że byłoby samobójstwem dla Ameryki wyrzec się bomby, zanim nie będzie gwarancji, że i inne państwa to uczynią. Nie mniej Komitet Kierowniczy Zgromadzenia ONZ wpisał na porządek dzienny propozycję Sowietów, a Anglia i Ameryka gotowa jest do dyskusji na ten temat pod warunkiem, że rozbrojenie obejmie wszystkie państwa.

W Izbie Gmin.

Debata zagraniczna w brytyjskiej Izbie Gmin obfitowała w ciekawe momenty. Notujemy je tutaj bez komentarzy, zaznaczając tylko, że w debacie uwydatniło się ogólne żądanie bardziej zdecydowanej polityki w stosunku do Moskwy.

Otwierając debatę min.Bevin powiedział o zachodniej granicy polskiej m.in.:'Nie widzę żadnego powodu, dla którego mielibyśmy ostatecznie ratyfikować oddanie tego wielkiego terytorium Polsce, o ile nie będziemy przekonani, że zobowiązania rządu polskiego /wolne wybory, dostęp alianckich korespondentów zagranicznych w tym okresie, przywileje dla powracających żołnierzy polskich - przyp.red./ zostały całkowicie wykonane . Chcielibyśmy też mieć pewność, że Polacy potrafili zagospodarować te tereny i że właściwie używają zasobów gospodarczych

na tych terytoriach.'

Premier Attlee zapowiedział, że Wielka Brytania zażąda ustawowego ograniczenia prawa veta w ONZ, aby umożliwić Narodom Zjednoczonym pracę pokojową na przyszłość. Prawo veta powinno być używane tylko w ostateczności./Tendencje 'anty-vetowe' występują także bardzo silnie na Zgromadzeniu ONZ w New Yorku, gdzie kampanię w tym kierunku rozwijają specjalnie przedstawiciele Ameryki Płd. z poparciem Dominiów brytyjskich i mniejszych państw zachodnio-europejskich. Delegat Kuby postawił wniosek o zwołanie konferencji dla rewizji Karty Narodów Zjednoczonych i zniesienie prawa veta, oraz o pełną dyskusję problemów veta na Zgromadzeniu./

B.premier Churchill podzielił się z Izbą Gmin wiadomością, że Sowiety rozporządzają obecnie - od Bałtyku do Morza Czarnego - 200-stu dywizjami na stopie wojennej /prawdopodobna liczebność dywizji sowieckiej : 10 tys.ludzi/ i to w chwili, gdy Wielka Brytania rozbraja się w dalszym ciągu. Nawiasem mówiąc, premier Attlee oświadczył omal równocześnie, że z planu dalszego zmniejszenia brytyjskich sił zbrojnych trzeba zrezygnować.Powiedziane to było coprawda przed projektem rozbrojeniowym Sowietów w ONZ. Churchill mówił w dalszym ciągu:'Nie wspominam tu o wojskach państw satelickich. Jeżeli chodzi o siły polskie, to są one liczne, /do walki po stronie Rosji/. Siły zbrojne jugosłowiańskie i bułgarskie są mniej liczne, ale bardziej żarliwe.' Mówiąc o sprawach Polski, Churchill dał wyraz swojej 'przykrości' z powodu nie dotrzymania przez rząd sowiecki wziętych na siebie zobowiązań i z powodu 'smutków i cierpienia narodu polskiego,które nie mają, jak się wydaje, końca.'

Nowe wypowiedzi Stalina.

Stalin w wywiadzie udzielonym na prośbę agencji United Press wypowiedział się za odbudową jedności politycznej i gospodarczej Niemiec z własną administracją, pod kontrolą aliantów. Warto przypomnieć, że min.Bevin oświadczył się w Izbie Gmin podczas debaty zagranicznej za związkowym państwem niemieckim, składającym się z samodzielnych państw z rządem centralnym, ograniczonym do załatwiania niektórych spraw wspólnych. Stalin powiedział, że sprawę zachodnich granic Polski uważa za załatwioną w Poczdamie. Największe niebezpieczeństwo dla świata stanowią 'podżegacze do nowej wojny', a zwłaszcza Churchill. Trzeba ich demaskować. W stosunkach między Rosją a Stanami Zjednoczonymi nie istnieje według niego żadne naprężenie. W Niemczech,Austrii, na Węgrzech, Bułgarii i Polsce Związek Sowiecki posiada 60 dywizji /por.churchillowskie 200 dywizji/, która to liczba zmniejszona zostanie za 2 miesiące do 40. Bomby atomowej Rosja nie posiada i nie przywiązuje do niej większej wagi.

Wywiad ze Stalinem nie wzbudził większego zainteresowania.Były to słowa zarówno nieszczere, jak niezgodne z wystąpieniami dyrygowanego przez Stalina Mołotowa.

Łapanki nie skończyły się z Hitlerem.

Nie upłynęła jeszcze doba od porażki prorosyjskiej Socjalistycznej Partii Jedności w Berlinie, gdy już Kreml rozpoczął akcję wywożenia Niemców /zwłaszcza techników i wykwalifikowanych robotników/,roz-

montowanych urządzeń fabrycznych i maszyn w głąb Rosji. W czerwcu jeszcze naczelny dowódca rosyjskiej strefy sowieckiej Sokołowski zapewniał, że akcja wywożenia fabryk została zakończona. Obecnie rozkaz, doręczany przez żołnierzy sowieckich zaspanym Niemcom, wyciąganym z łóżek, brzmiał, że mają się pakować natychmiast do drogi, która potrwa 3 - 4 tygodnie, - a przed tym muszą podpisać deklaracje, że wyjeżdżają dobrowolnie. Wypadki te wywołały protesty ze strony niemieckich przywódców socjal-demokratycznych i protest anglo-amerykański w komendanturze berlińskiej. Jak dotąd pozytywne skutki osiągnął tylko telegram 20 tys. robotników zakładów Zeissa /Jena/ do Stalina, który wspaniałomyślnie rozkazał wstrzymać narazie rozmontowywanie fabryki.

Sprawa reżimu Franca

Małe miasteczko Guernica /w pobliżu Bilbao, Hiszpania/ jest odwieczną siedzibą demokracji baskijskiej. W kwietniu 1937 r. kiedy leżało jeszcze za linią frontu, a armie Franco daleko były od miasta, w dzień jarmarczny, nadleciały roje Junkersów i Henkerów i nadpływały tak co 20 minut, zrzucając bomby zapalające i najcięższe wówczas bomby burzące, a także, wobec braku obrony przeciwlotniczej, zniżając się i mordując uciekającą ludność z karabinów maszynowych. Prochy Hermana Goeringa, który rozkazał Luftwaffe przeprowadzić ten nalot, jako ćwiczebny, rozsiane są już na cztery strony świata. Franco dla którego Goering wykonywał brudną robotę prosperuje jeszcze, ale niewiadomo jak długo. W planie zajęć Zgromadzenia Ogólnego ONZ figuruje sprawa reżimu hiszpańskiego, którą zreferuje przed dyskusją Komitet dla spraw politycznych i bezpieczeństwa. Ostatnie wiadomości z Hiszpanii wskazują na wzrost terroru w stosunku do opozycji, co komentowane jest w pewnych kołach jako zabezpieczenie się przed wewnętrznymi niepokojami w chwili, gdy losy Franca rozstrzygane będą w New Yorku.

Wybory w Stanach Zjednoczonych

Wybory do Izby Reprezentantów i 1/3 Senatu, do których poszło 35 milionów wyborców amerykańskich 5 listopada, oznaczają porażkę prez. Trumana, stanowią bowiem klęskę dla jego partii - partii demokratycznej. Zwyciężyli republikanie, zdobywając w Senacie 51 miejsc /poprzednio 39/, gdy demokraci zdobyli miejsc 42 /poprz. 56/. W Izbie Reprezentantów republikanie zajęli 235 miejsc, demokraci - 180 /19 nie obsadzonych/. Przewaga republikanów oznacza zaostrzenie polityki w stosunku do Rosji, a tymsamym dyskredytację Wallace'a, wzrost wpływów wielkiego kapitału i prawicy. Truman nie ma zamiaru ustąpić z zajmowanego stanowiska, mimo że mowa jest o ewent. zmianie gabinetu z demokratycznego na republikański. Wybory na nowego prezydenta nastąpią w r.1948.

GEN. ANDERS OPUŚCIŁ WŁOCHY

Z wyjazdem Gen.Andersa z Włoch d.31.X. dokonało się ostateczne rozwiązanie 2 Korpusu Polskiego, którego los już przesądzono w czerwcu r.b. Gen.Anders wyjechał do Anglii, a w przyszłości ma zamiar osiedlić się na roli w północnej Irlandii.

NA MARGINESIE PROCESU POKAZOWEGO

Kronikarz Polski powojennej powinien łączyć w sobie umiejętność Żeromskiego skreślenia 'syzyfowych prac' okupanta, usiłującego napróżno zniewolniczyć duszę polską - jak i zdolności detektywa - kryminologa, aby relacje jego o podziemnych rozgrywkach i wyrafinowanych zbrodniach politycznych, gdzie zaciera się granica między prowokacją, a głupotą nabrały właściwego 'kolorytu'. Łatwo jest notować codzień morderstwa, przytaczać cyfry /przybliżone/ aresztowanych, referować przebieg procesów pokazowych, ale sztuką jest wyłuskać z tej plątaniny patriotyzmu, zimnego draństwa, instynktów kryminalnych właściwe określenie wypadków. Jedno jest pewne, że 'nie ślepy miecz' jest winien, a ręka nim kierująca, długa ręka, zawsze ta sama. Przekonanie to silniejsze niż kiedykolwiek, odnosi się śledząc przebieg procesu w Warszawie przeciw mordercom Bolesława Ścibiorka. Śmierć tego wybitnego działacza PSL wywołała w swoim czasie silne echo oburzenia w kraju i zagranicą. Mniej lub więcej niedwuznacznie wskazywano na sprawców: policję polityczną rządu tymczasowego /min.Bevin w Izbie Gmin/. I otóż w efektownych wywodach prokurator dowodzi na podstawie zeznań /niewymuszonych?/ ujętych morderców, że Ścibiorek został zamordowany na rozkaz 'podziemia', ponieważ miał zamiar dokonać rozłamu w PSL, a to było niewygodne dla jego'mocodawców' - tj. Andersa i ... Mikołajczyka. Tak! Proces przeciw dwu otumanionym zbrodniarzom to tylko pretekst, w istocie chodzi o wykończenie Mikołajczyka. Każda intonacja w głosie prokuratora, każde misternie zadane pytanie jest próbą wykazania współudziału xMikołajczyka w knowaniach przeciwrządowych, współpracy z mocarstwami zachodnimi i t.p.'zbrodni'.To nie prokurator, a prowokator, zwykły sługus partyjny demaskuje jadowitymi słowami takich 'faszystów' jak posła PSL do KRN Bańczyka, red.politycznego 'Gazety Ludowej' Giełżyńskiego , wszystkich tych, którzy mają odwagę głośno mówić prawdę. Brak miejsca nie pozwala nam na zreferowanie ciekawych, a tak niesłychanie charakterystycznych szczegółów tego procesu.Wystarczyć musi stwierdzenie, że wieje z niego tragedią całego kraju. Wieje Azją.

11-go LISTOPADA

11-go Listopada święcimy 28 rocznicę odzyskania niepodległości. Jakże inne wydaje nam się dzisiaj to święto, które w okresie międzywojennym napełniało nas dumą, radością i wiarą w przyszłość. 125 lat niewoli nie zabiło w nas ducha polskiego - ducha któryprzeżywał się przez wieki własnej państwowości, a w latach niewoli stanowił o sile przetrwania. Duch polski - to nieprzerwane kształtowanie się narodu i państwa polskiego od okresu ginącego gdzieś w mrokach legendy, poprzez walkę o wielkość ich i wolność, przez trudy dla podniesienia ich pomyślności. Duch polski - to kultura i wiara, to nasza miłość do Ojczyzny, dyktująca wolę walki lub wytrwania.

Tylko my sami zdobyć się musimy na tę wolę. Rocznica 11-go Listopada przypomina nam to bardziej niż jakakolwiek inna.

'I będę mocny - jak to, co zdobędę'-

/dokończenie/

UWAGI O SZTUCE SZWEDZKIEJ

Końcowa faza rozwoju w okresie katolickim.

Zaznaczono już poprzednio pojawiającą się w okresie późnego gotyku tendencję do realistycznego, częstokroć nawet groteskowego ujmowania tematu artystycznego. Straty jednak w dziedzinie estetycznej wynagradza bogactwo szczegółów, rozbudowa scenerii. Święta Rodzina np. występuje jako liczna, zasobna rodzina mieszczańska w bogato wyposażonych wnętrzach przepełnionych mnóstwem przedmiotów codziennego użytku, krajobraz staje się coraz bogatszy i zróżniczkowany. Postaci są coraz bardziej zindywidualizowane, często o niezmiernie ciekawej charakterystyce. W postaci ukrzyżowanego Chrystusa coraz silniej wybija się moment cierpiącego człowieczeństwa i śmierci. Zaznacza się tu gruntowny przełom w ujmowaniu zasadniczych prawd - lub też w innym ujęciu, punkt ciężkości zainteresowania przenosi się od cichego, wzniosłego triumfu Zbawiciela na cierpiącego człowieka - a więc zwiastun zbliżającego się renesansu. Nie można w tym wypadku wyciągać porównań z poprzednim okresem. Ocena artystyczna bowiem wychodzi tu z zupełnie innych założeń. Ten realistyczny późny gotyk rodzi się w Holandii i środkowych Włoszech ok. 1410-20 i dociera na Północ około 30 lat później. Najsilniejszy będzie tu wpływ niderlandzki. Francja i Anglia, które poprzednio odegrały tak ważną rolę, ustępują na dalszy plan.

Wnętrza kościołów pokrywają szczelnie malowidła, utrwalone w kompozycjach misteria i widowiska pasyjne. Okrywają one szczelnie ściany, sklepienia i filary, przywodzą w długich seriach na myśl żywoty Chrystusa, N.P. Marii, świętych, radości raju i okropności piekła, zwycięstwo Dobra nad Złem w kompozycjach walki św. Jerzego ze smokiem i innych, postaci apostołów i odpowiadające im typologicznie postaci proroków Starego Testamentu. Bogactwo to odzwierciadla się również w szafiastych ołtarzach, coraz większych i bogatszych. Bogatego materiału w dziedzinie malowideł ściennych dostarczają wspomniane już kościoły gotlandzkie, w których bodaj najbardziej charakterystyczną cechą dla późniejszego okresu średniowiecza są długie cykle pasyjne. Wykazują one wszelkie cechy sztuki prowincjonalnej, pozostając pod wpływem artystycznym daleko w tyle poza arcydziełami rozwiniętego gotyku. Niemniej są one bardzo charakterystyczne dla rodzimego rozwoju tematowego ujęcia sztuki kościelnej. Również ląd stały, począwszy od Skanii aż daleko na północ w Norrland /Luleå/, daje nam wielkie bogactwo zabytków malarstwa monumentalnego. Wystarczy tu wymienić kilka charakterystycznych przykładów jak kościoły w K o n g a, H ö ö r, Y s a n e /Skåne/, V e n d e l /Uppland/ malarz Jan Iwan kompozycja św. Jerzego zabijającego smoka, z r. 1452, lub najbogatsze bodajże w Szwecji malowidła Alberta P i c t o r a w kościele H ä r k e b e r g a /Uppland/ z r. 1480 lub K a l m a r /Uppland/.

Dziełem, które wywarło wielki wpływ na sztukę szwedzką, jest duża rzeźbiona grupa św. Jerzego, księżniczki i smoka w kościele Storkyrkan w Sztokholmie. Mistrzem jej jest niemiecki rzeźbiarz Bernt N o t k e z Lubeki, dodatnie wynagradzający niski poziom masowej produkcji artystycznej tego środowiska, a stanowiącej przedmiot masowego eksportu na Północ. Dzieło to, poświęcone r. 1489, stanowi jeden z czołowych zabytków rzeźby średniowiecznej wogóle. Opiera się ono stylistycznie o najlepsze wzory włoskie. Notke też był pod silnym wpływem, o ile nie uczniem, mistrzów holenderskich i włoskich.

Szczególnie bogaty zbiór rzeźbionych późnogotyckich ołtarzy szafiastych znajdujemy w kościołach prowincyj Södermanland i Norrland, oraz wspomnianej już Uppland, jak ołtarz z E n å g e r /Norrland/, i B ó g l ö s a /Uppland/.

Średniowiecze na Północy przeciąga się mniejwięcej do roku 1530. Końcowy ten okres zamykający się w ramach 16 wieku oznacza silny rozkwit rodzimej sztuki, a zarazem ostatnie pożegnanie katolickiej sztuki kościelnej. Reformacja przeszła jak burza ponad północą, wymiotła niemal do cna przedmioty kultu tak dalece, że trudno dziś znaleźć choćby jedną złotą monstrancję bezsprzecznie szwedzkiego pochodzenia. To co się uratowało do dzisiejszych czasów ostało się jedynie dzięki pietyzmowi ludności, która częstokroć pochowała rzeźby, ołtarze, obrazy i mniej znaczne przedmioty kultu po strychach kościelnych i innych schowkach. Złote monstrancje, kielichy, pacyfikaty i inne cenne metalowe przedmioty skonfiskowano do kasy królewskiej i przetopiono przeważnie na metal. Malowidła w kościołach zatynkowano; dużo też kościołów zwłaszcza w miastach zburzono do szczętu. Tak np. w mieście Lund, gdzie pod koniec średniowiecza znajdowało się około 25 kościołów i klasztorów, dochowały się do dziś jedynie dwa stare kościoły: katedralny i klasztorny św. Piotra, oraz budynek ceglany średniowiecznego kościoła św. Wawrzyńca przy katedrze, zdegradowany do roli kotłowni dla centralnego ogrzewania katedry.

Reformacja jednak nietylko zniszczyła dużo starych zabytków. Była ona też zasadniczo wrogo nastawiona do obrazowych przedstawień. Architektura wnętrza kościelnego była więcej niż skromna, była uboga. Ten głęboki przewrót psychiczny skierował rozwój artystyczny w rewolucyjny sposób na zupełnie inne tory i uniemożliwił w pierwszym rzędzie powstanie renesansowej sztuki kościelnej. Druga połowa 16 wieku oznacza w praktyce pewną próżnię, którą dopiero powoli zapełni okres końcowego renesansu i wczesnego baroku, zupełnie innymi drogami, bez łączności z rodzimym rozwojem. Znacznie później dopiero zacznie się nowe współdziałanie form, wyrażające się w baroku silnie 'zbarbaryzowanymi' formami, najczęściej o rzeczywiście niskim poziomie artystycznym i bardzo heterogenicznym charakterze. Zamieszanie to powiększy w 17 wieku duży zasób dzieł sztuki zrabowanych ze wszystkich niemal krajów europejskich w czasie wojennych wypraw - - przyczym Polska dostarczy niemałego kontyngentu.

Osobną grupę w tym rozwoju stanowi znów architektura, z silną przewagą świeckiej tym razem. Tu mamy nieprzerwaną linię rozwoju z silnie zaakcentowanym rodzimym, 'funkcjonalistycznym' charakterem, podyktowanym w pierwszym rzędzie materiałem i klimatem. Znacznie później dołączą się i inne dziedziny w rozwoju, którego fazy końcowej jeszcze dziś nie doczekaliśmy się.

Reasumując ogólnie spostrzeżenia z dzisiejszego punktu widzenia możemy stwierdzić, że główny akcent w sztuce szwedzkiej spoczywa na architekturze i przemyśle artystycznym. W ostatnim okresie, już w 20 wieku dołączyła się jako ciekawa dziedzina rzeźba. Szwedzki artysta jest typowym człowiekiem Północy, z silnym poczuciem formy i konstrukcji, znacznie słabszym zaś kolorystą.

Z. Łakociński

Szczególnie bogaty zbiór rzeźbionych późnogotyckich ołtarzy szafiastych znajdujemy w kościołach prowincyj Södermanland i Norrland, oraz wspomnianej już Uppland, jak ołtarz z E n å g e r /Norrland/, i B o g l ö s a /Uppland/.

Średniowiecze na Północy przeciąga się mniejwięcej do roku 1530. Końcowy ten okres zamykający się w ramach 16 wieku oznacza silny rozkwit rodzimej sztuki, a zarazem ostatnie pożegnanie katolickiej sztuki kościelnej. Reformacja przeszła jak burza ponad północą, wymiotła niemal do cna przedmioty kultu tak dalece, że trudno dziś znaleźć choćby jedną złotą monstrancję bezsprzecznie szwedzkiego pochodzenia. To co się uratowało do dzisiejszych czasów ostało się jedynie dzięki pietyzmowi ludności, która częstokroć pochowała rzeźby, ołtarze, obrazy i mniej znaczne przedmioty kultu po strychach kościelnych i innych schow[illegible] kielichy, pacyfikaty i inne cenne metalowe [illegible] do kasy królewskiej i przetopiono przeważ[illegible] kościołach zatynkowano; dużo też kościołów [illegible]zono do szczętu. Tak np. w mieście Lund, gdz[illegible]za znajdowało się około 25 kościołów i klas[illegible] dziś jedynie dwa stare kościoły: katedraln[illegible] oraz budynek ceglany średniowiecznego ko[illegible] katedrze, zdegradowany do roli kotłowni dl[illegible] katedry.

Reformacja jed[illegible]użo starych zabytków. Była ona też zasadn[illegible] obrazowych przedstawień. Architektura wnętrz[illegible] niż skromna, była uboga. Ten głęboki prz[illegible]ł rozwój artystyczny w rewolucyjny sposób [illegible]niemożliwił w pierwszym rzędzie powstanie r[illegible]lnej. Druga połowa 16 wieku oznacza w pra[illegible]ą dopiero powoli zapełni okres końcowego ren[illegible], zupełnie innymi drogami, bez łączności z[illegible]nie później dopiero zacznie się nowe współ[illegible]ące się w baroku silnie 'zbarbaryzowanymi' [illegible]eczywiście niskim poziomie artystycznym [illegible] charakterze. Zamieszanie to powiększy w [illegible] sztuki zrabowanych ze wszystkich niemal k[illegible]ie wojennych wypraw - przyczym Polska d[illegible]gentu.

Osobną grupę w[illegible]w architektura, z silną przewagą świeckiej tym razem. Tu mamy nieprzerwaną linię rozwoju z silnie zaakcentowanym rodzimym, 'funkcjonalistycznym' charakterem, podyktowanym w pierwszym rzędzie materiałem i klimatem. Znacznie później dołączą się i inne dziedziny w rozwoju, którego fazy końcowej jeszcze dziś nie doczekaliśmy się.

Reasumując ogólnie spostrzeżenia z dzisiejszego punktu widzenia możemy stwierdzić, że główny akcent w sztuce szwedzkiej spoczywa na architekturze i przemyśle artystycznym. W ostatnim okresie, już w 20 wieku dołączyła się jako ciekawa dziedzina rzeźba. Szwedzki artysta jest typowym człowiekiem Północy, z silnym poczuciem formy i konstrukcji, znacznie słabszym zaś kolorystą.

Z. Łakociński